



9/2010 (18)

Wspólnoty lęku. Przestraszeni ludzie i ich sceptyczni obserwatorzy

Mariusz Sztuka

Sytuacja ludzi i społeczeństw, wyłaniająca się z licznych analiz współczesności, sprowadza się w jednym ze swych podstawowych wymiarów do stanu trwogi i niepewności. W katalogu najczęściej wymienianych i analizowanych źródeł niepokoju dominują zjawiska o zasięgu globalnym. Katastrofa ekologiczna, światowy kryzys ekonomiczny, terroryzm – to nazwy owych zagrożeń, których faktyczna bądź uprawdopodobniona obecność w coraz większym stopniu kształtuje przestrzeń doświadczenia potocznego, wpływa na charakter codziennych wyborów. Jednocześnie też, powszechnemu poczuciu zagrożenia towarzyszy świadomość, iż źródła i mechanizmy tych zjawisk lokują się poza czy ponad doświadczeniem codziennego życia. Odbierane są tym samym jako fakty ze świata, które nie poddają się mechanizmom kontroli wyrosłym z aktu kolektywnego, a tym bardziej jednostkowego sprzeciwu. Powszechność ryzyka sprawia, iż dla oddania specyfiki relacji, jakie łączą ludzi w epoce późnej nowoczesności, uzasadnionym staje się operowanie pojęciem wspólnoty lęku¹.

Groźba, jaka wiąże się w świadomości ludzi ze sferą społecznej patologii, sytuuje się w pewnej odległości od owego zasadniczego nurtu wywołujących trwogę zjawisk. Rozpoznawana pośrednio w postaci agresywnych czy wulgarnych napisów na fasadzie budynku, szkła roztrzaskanej szyby samochodu na osiedlowym parkingu, choć na pozór pozostaje w cieniu dominujących zagrożeń globalnych, wydaje się bliższa, w mniejszym stopniu oderwana od powszedniego doświadczenia. Jakkolwiek sugestywne byłyby obrazy tragedii mogącej stać się naszym

¹ Por. U. Beck, *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002.

udziałem za sprawą ataków islamskiego ekstremisty uosabiającego powszechne zagrożenie, dla wielu osób strach powszedni odnosić się będzie raczej do zgoła odmiennej klasy doświadczeń. Takich, które jakkolwiek znane od dawna, dosięgają człowieka w zwykłych sytuacjach życiowych nacechowanych ryzykiem kontaktu z agresją, przemocą i gwałtem. Powszedniość owych zjawisk ma związek z miejscem ich występowania, stają się bowiem atrybutem przestrzeni sąsiedzkiej (klatki schodowej, ulicy, osiedla, dzielnicy), przestrzeni w wielu przypadkach do niedawna jeszcze bezpiecznej. Źródłem zagrożenia i motywem ryzyka jest w tym przypadku zachowanie osób lub grup, których wrogie motywy, nawet jeśli zrazu nierozpoznane, dają się zidentyfikować w kontekście konkretnych sytuacji związanych z życiem konkretnych środowisk. W tym też sensie niepokój, jakiego doświadcza rodzic, wiedząc, że szkoła, w której pozyskanie narkotyków jest utrudnione, należy dziś do wyjątków, w niczym nie ustępuje poczuciu bezsilności wywołanemu informacją o udanym zamachu terrorystycznym.

Gdy chodzi o zasadniczą konstrukcję, lęk przejawiany w obliczu zjawisk dewiacyjnych nie ma jednolitego charakteru². Różnicuje się on stosownie do rodzaju zdarzeń stanowiących jego motyw. Dystynkcja opiera się na odmienności zjawisk, o których – zgodnie z tradycją zapoczątkowaną przez Cz. Czapówa i S. Jedlewskiego – powiemy, iż stanowią przypadki wykolejenia o charakterze przestępczym bądź obyczajowym³. Lęk pierwszego rodzaju jest sygnałem niebezpieczeństwa, jakie grozić może życiu, zdrowiu lub własności. Będzie to więc lęk, który wynika z troski o stan ciała własnego lub osób najbliższych – lęk przed bólem i cierpieniem fizycznym (zagrożona własność ma tu znaczenie w sensie, jaki nadaje jej Z. Bauman, gdy mówi o własności

² Pewnego wyjaśnienia wymaga sposób, w jaki używam w tekście określeń: „strach” i „lęk”. Obydwa terminy odślaniać bowiem mogą pewne różnice znaczeniowe, a rozróżnienie to sięga jeszcze prac Z. Freuda. „Lęk” – zgodnie z przyjętą w tym zakresie konwencją – częściej odnosi się do stanu niepokoju, który nie da się usprawiedliwić realną obecnością jakiegoś konkretnego obiektu czy zdarzenia. Odpowiednio, posługiwanie się pojęciem „strachu” zakłada istnienie konkretnej przedmiotowej przyczyny. Rozróżnienie powyższe, istotne z punktu widzenia np. diagnostyki psychiatrycznej, traci nieco na znaczeniu, gdy w grę wchodzi np. analizy czynione z perspektywy bardziej ogólnej. W tym wypadku zamienne traktowanie obydwu określeń wydaje się być usprawiedliwione.

³ Por. Cz. Czapów, S. Jedlewski, *Pedagogika resocjalizacyjna*, Warszawa 1971, s. 46.

jako „przybudówce” ciała⁴). Uzasadnienia lęków tego rodzaju dostarczać mogą na przykład doniesienia o stałym wzroście liczby przestępstw gwałtownych. Jednocześnie zupełnie wyjątkowy charakter emocji, o której mowa, wyznacza element dodatkowy, a mianowicie rola, jaką przypisuje się ciału w epoce zaawansowanej nowoczesności. Sytuację człowieka określanego przez Z. Baumana mianem *homo consumens*⁵ cechować dziś będzie wzmożona troska o ciało jako instrument niezbędny w akcie doświadczania coraz to nowych i coraz bardziej intensywnych wrażeń, które oferuje współczesny przemysł kulturowy, rynek towarów i usług.

Ciało ludzkie jest dziś w pierwszym rzędzie organem konsumpcji i miarą jego należytego stanu jest zdolność wchłonięcia i zasymilowania wszystkiego, co społeczeństwo konsumpcyjne ma do zaoferowania⁶.

Skoro tym, co gwarantuje pozycję pełnoprawnego uczestnika życia społecznego, jest gotowość do bezbłędnego reagowania na propozycje obiecujące bogactwo przeżyć, wrażeń i przyjemność zmysłową, to wzmożona troska o dobrostan i bezpieczeństwo, integralność i sprawność ciała, nabiera znaczenia szczególnego.

Strach przed agresją, atakiem fizycznym, można więc postrzegać dziś w kontekście tych motywacji, które każą poddawać cielesność zabiegom sprawiającym, iż staje się ona skutecznym instrumentem doświadczania możliwie wielu i możliwie różnorodnych wrażeń. Obsesyjnej często trosce o ciało, czego wyrazem jest koncentrowanie się głównie na jego sprawności (*fitness*, kosmetyki, chirurgia plastyczna), towarzyszyć musi również obsesyjny lęk, jaki wywołuje kruchość nieuzbrojonego ciała w zetknięciu z siłą kija baseballowego. Tym samym, rynek oferujący nieograniczoną możliwość przeżywania intensywnych wrażeń zmysłowych wykorzystuje jednocześnie drugie oblicze zjawiska, dostarczając produktów i usług zaspokajających potęgający się głód bezpieczeństwa osobistego. Stąd zrozumiałe stają się: wzrost obrotów branży zajmującej się dystrybucją

⁴ Por. Z. Bauman, *Myśli parę o władzy, ciele i spokoju ducha (w pół wieku po zgonie Stalina)*, „Gazeta Wyborcza (Gazeta Świąteczna)” 7 marca 2003; Z. Bauman, *Płynny lęk*, Kraków 2008, s. 9.

⁵ Por. Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995.

⁶ Tamże, s. 90.

systemów zabezpieczeń elektronicznych, monitoringu czy też liczba powstających obecnie, pilnie strzeżonych osiedli mieszkaniowych (problem tzw. osiedli grodzonych) itp.

Odmienne przedstawia się, jak można sądzić, lęk będący skutkiem kontaktu ze zjawiskami spełniającymi kryteria wykolejenia obyczajowego. Emocja, o którą chodzi, odpowiada raczej stanowi niepokoju, istotą nie jest tu – jak poprzednio – poczucie zagrożenia integralności ciała. Antycypację bólu zastępuje raczej poczucie zagrożenia stabilności obrazu świata⁷. Wrażenie to pojawić się może w trakcie niedzielного spaceru, gdy jego pogodny nastrój zakłóci widok leżącego pod ławką narkomana, widok pijanego nastolatka. Podobnie działa obraz niestandardowych zachowań seksualnych. Nie inaczej, gdy przychodzi zetknąć się z przypadkiem nędzy w osobie bezdomnego cuchnącego żebraka. Dla wywołania tej odmiany lęku wystarczą choćby ślady, pozostałości, widome znaki niedalekiej obecności tych, którzy podważają przekonanie o przejrzystości i jednorodnym charakterze naszego społecznego otoczenia (przykład graffiti). Jak zauważa A. Kępiński:

Lęk powstaje nie tylko wówczas, gdy dany symbol oznacza zbliżające się niebezpieczeństwo, lecz wtedy, gdy symbolu odczytać nie można. Jest to lęk nieznanego⁸.

Nie bez przyczyny artystyczne reprezentacje stanu bojaźni mają postać labiryntu, miejsca, w którym dotychczasowa zdolność orientacji zawodzi, słuszność własnych wyborów nie znajduje zadowalających uzasadnień, każda z dróg jest równie nieznaną, więc i niebezpieczną – prowadzić może zarówno do celu, jak i wieść na manowce⁹. Ten lęk nieznanego przyjmuje w wymiarze interesujących nas zjawisk kształt lęku przed obcym – tym, który reprezentuje odmienne sposoby życia, a odmiennosc ta osiąga wymiar moralny.

Stosunek wobec zachowań społeczno-patologicznych jest więc nasycony lękiem niejednorodnym, uczuciem, które wywołane być może zarówno przez wyraźne i wiarygodne sygnały

⁷ W tym sensie – jeśli pójść tropem sygnalizowanych dystynkcji – można by mówić raczej o uczuciu lęku w odróżnieniu od bardziej konkretnego uczucia strachu.

⁸ A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 2004, s. 47.

⁹ Por. J. Mitarski, *Demonologia lęku. Niektóre formy ekspresji i symboliki lęku w dziejach kultury*, w: A. Kępiński, *Lęk*, dz. cyt., s. 328.

zbliżającego się bólu czy niesprawności, jak i mgliste i niedające się jednoznacznie zinterpretować zwiastuny rodzącej niepewność odmienności. W pewnych wypadkach obydwie komponenty dadzą o sobie znać jednocześnie, gdy prawdopodobieństwo doświadczenia krzywdy fizycznej i uczucie niepewności idą w parze, budując atmosferę nieprzewidywalnego zagrożenia. Zaważmy, że bodaj najsilniej lękotwórczo działają te przekazy medialne, w których ukazane okrucieństwo przestępcy nie da się wytłumaczyć w sposób racjonalny, gdy zarówno sam motyw przestępczy, wybór ofiary ataku, jak i pozostałe okoliczności nie pozwalają się odcyfrować w oparciu o logiczną analizę zdarzenia. Sprawia to wszystko wrażenie nieprzewidywalności zachowań sprawców. W sytuacji, gdy nie da się wyznaczyć prawidłowości działania złooczyńcy, nikt nie może czuć się bezpieczny.

Nie do pominięcia w tym miejscu wydaje się pytanie o to, czy i w jakim stopniu do omawianego tu rodzaju strachu stosować się mogą wyznaczone cywilizacyjnie strategie radzenia sobie z niepokojem – te tradycyjne, związane z religią i życiem rodzinnym, jak również te, które niósł z sobą proces modernizacji, a więc odwołujące się do instytucji nowoczesnego państwa i instytucjonalizowanej nauki, których znaczenie i ranga ujawniały się w momentach zagrożenia i ryzyka. Wiele wskazuje na to, iż moc – przynajmniej niektórych z recept – słabnie dziś w miarę postępu procesu laicyzacji, a także spadku regulacyjnych funkcji środowiska rodzinnego. Zwracają na to uwagę autorzy analiz podejmujących problem zagrożeń globalnych¹⁰.

Czy w równym stopniu odnosi się to także do zagrożeń, jakie niosą zjawiska dewiacyjne? Założenie o wieloaspektowym kształcie współczesnego ryzyka, a więc i powodowanego nim lęku, pozwala przyjąć taką tezę. Z uwagi na charakter zjawisk dewiacyjnych wydaje się, że naturalną reakcją byłby wzrost oczekiwań, jakie w obliczu wzrastającego zagrożenia bezpieczeństwa kieruje się wobec agend formalnej kontroli społecznej. Coraz częściej jednak one również bardzo wyraźnie demonstrują niezdolność skutecznego radzenia sobie z problemem. Co więcej, nie brak jest – jak wiemy – głosów, które dowodzą, iż wzrost aktywności, na przykład organów ścigania, nie zmniejsza obiektywnego stanu zagrożenia, przeciwnie, przyczyniać się może do jego wzrostu. W tym miejscu warto wskazać na pewien dodatkowy

¹⁰ Por. U. Beck, *Spółczesność ryzyka*, dz. cyt., s. 98.

element, jaki pojawia się przy rozpatrywaniu kwestii mechanizmów radzenia sobie z niepokojem. Chodzi mianowicie o potencjał zawarty w konsumpcjonistycznym stylu życia. Strategia odwołująca się do niego jest w stanie konkurować dziś skutecznie z tradycyjnymi sposobami redukcji lęku¹¹. Sytuacja taka, jeśli uznać ją za uzasadnioną, posiada w omawianym obszarze problemów ważne implikacje.

Po pierwsze, okazuje się, iż szczególnemu charakterowi lęku w epoce koncentracji na ciele – instrumencie konsumpcji (o czym była mowa na wstępie) odpowiada promocja sposobów opanowywania lęku, odwołujących się właśnie do strategii hiperkonsumpcji. Paradoksalnie, to, co stanowi pożywkę lęku, działa też „przeciwnie”. Po drugie, w porównaniu z dotychczasowymi metodami ograniczania niepokojów, nowa strategia przyjęta przez *homo consumens* wydaje się znacznie bardziej ekskluzywna. Jej dostępność warunkowana jest w pierwszym rzędzie statusem ekonomicznym.

Odczucie niepewności jako aspekt strachu przed przestępczością ma jeszcze ten sens, iż za sprawą psychologicznego mechanizmu iluzorycznej korelacji łatwiejsze staje się przypisywanie jednostkom realizującym odmienne strategie życiowe tych cech osobowych, które wiążą się z bezpośrednim zagrożeniem (agresja, przemoc, oszustwo). Tutaj też, jak się zdaje, odnaleźć można jeden z możliwych kluczy interpretacyjnych dla wyjaśnienia sytuacji, w której informacje interpretowane przez ludzi jako informacje o zagrożeniu, w istocie, nie są powiązane z zagrożeniem realnym bądź związki te są słabsze, niż można byłoby sądzić po sile reakcji lękowej. Z drugiej strony, sygnały niebezpieczeństwa rzeczywistego są na tyle mało wyraźne, by wzbudzić uzasadniony lęk lub też odczytywane bywają jako zgoła oderwane od ewentualnych zagrożeń. To, o czym mowa, dostrzec można już w reakcjach człowieka na poziomie struktur organicznych w odniesieniu do podobnego co lęk – pod względem cech funkcjonalnych (sygnał ostrzegawczy) – wrażenia bólu. „Ból zęba może być dotkliwszy niż ból występujący przy uszkodzeniu nieodzownych do życia narządów”¹².

¹¹ Por. T. Szlendak, *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wrocław 2004, s. 63.

¹² A. Kępiński, *Lęk*, dz. cyt., s. 62.

Przenosząc problem zwodniczych sygnałów zagrożenia na poziom funkcjonowania społecznego, wkraczamy na grunt, na którym ich olbrzymia część jest wytworem procesu świadomego kształtowania rzeczywistości. Kwestia to zasadnicza dla zrozumienia problematyki strachu przed przestępczością i patologią społeczną. W wielu przypadkach strach ten może być nie tyle odpowiedzią na realne zagrożenia, co raczej efektem tworzenia atmosfery zagrożenia przez establishment polityczny czy ekonomiczny. Wiąże się to z oczywistym w takich przypadkach motywem odwracania uwagi społeczeństwa od problemów, których rozwiązanie jest bądź niemożliwe (np. bezrobocie, stan finansów państwowych), bądź godziłoby w interesy uprzywilejowanych elit. Ten aspekt problemu lęku przed przestępczością znalazł już osobne miejsce wśród analiz kryminologicznych¹³. Sztuczne kreowanie obrazu powszechnego zagrożenia z eksponowaną na pierwszym planie postacią rzezimieszka, przestępcy, którego ofiarą paść może każdy i wobec którego pozostajemy bezbronni, należy do typowych sytuacji wysyłania złudnych sygnałów niebezpieczeństwa. Charakterystyczne jest, że w ramach tak realizowanej strategii wykorzystywać można wspomniany wcześniej psychologiczny mechanizm iluzorycznej korelacji, gdy celem działania staje się wytworzenie w społeczności przekonania, iż bezpieczeństwu zagrażać może nie tylko ten kto, niejako z definicji, stanowi źródło niebezpieczeństwa dla naszego ciała, życia i zdrowia, lecz także każdy, kto za sprawą reprezentowanej sobą odmienności spełniać będzie funkcję zastępczego – lecz wiarygodnego w oczach obywateli – symbolu zagrożenia. Sprzyja temu w oczywisty sposób charakterystyczna dla współczesnych środowisk miejskich różnorodność obyczajowa

¹³ Por. np. J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 1999, s. 456nn. Dotykamy tu zagadnienia „populizmu penalnego” – jako cechy polityki karnej państwa. Wzmógł strach przed przestępczością wykorzystywany jest przez kreatorów polityki karnej dla podejmowania działań w kierunku zaostrzenia surowości prawa wobec sprawców przestępstw. W analizach zjawiska podkreśla się często, iż działania takie pozbawione są racjonalnego charakteru (odwołują się do irracjonalnych ze swej natury emocji zbiorowych) i w rzeczywistości, nie służąc faktycznemu rozwiązaniu problemu społecznego, mają na celu zdobycie i utrzymanie elektoratu (por. *Populizm penalny i jego przejawy w Polsce*, red. Z. Sienkiewicz, R. Kokot, Wrocław 2009; J. Czapska, S. Waltoś, *O polskim populizmie penalnym, w związku z książką J. Pratta „Penal populism”, uwag kilka*, w: *Nauki penalne wobec problemów współczesnej przestępczości. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Andrzeja Gaberle*, red. K. Krajewski, Warszawa 2007, s. 397-413.

i kulturowa¹⁴. Strategia polityczna zorientowana na wzbudzenie czy podtrzymanie lęku tym chętniej sięgać więc będzie do figury obcego jako odmieńca.

Zrozumiałe jest, że wobec pomysłu manipulowania strachem przy użyciu złudnych sygnałów zagrożenia, część badaczy prezentować będzie stanowisko krytyczne, widząc w nim efekt gry interesów politycznych. Reakcje przybierać będą na ogół postać strategii demystyfikacji. Chodzi między innymi o wiarygodne przekonywanie przestraszonych, że ich lęk nie posiada wystarczająco racjonalnych podstaw. Podejście takie wyrasta z tradycji myśli kryminologicznej czerpiącej z dorobku symbolicznego interakcjonizmu. Spotykamy tu generalnie kilka podstawowych rodzajów argumentacji.

Pierwszy odwołuje się do wyników sondaży na temat lęku przed przestępczością przeprowadzanych na reprezentatywnej próbie badawczej. Wyniki te pokazują na ogół, iż przekonanie o wysokim stanie ogólnego zagrożenia przestępczością znacznie przekracza deklarowany poziom zagrożenia w okolicy zamieszkania respondenta, nie odpowiada też doświadczeniu bycia ofiarą przestępstwa. W ten sposób empiryczne wzmocnienie zyskuje twierdzenie o roli mediów (oraz ich ideologicznych mododawców) w zakresie kreowania stanu poczucia bezpieczeństwa w społeczeństwie.

Drugi rodzaj wyjaśniania polega na wnikliwej analizie statystyk kryminalnych. W oparciu o nią można formułować pogląd, iż powszechne poczucie zagrożenia (a także uzasadniany nim wzrost represyjności polityki karania) nie znajduje racjonalnych podstaw w stwierdzanych obiektywnie rozmiarach i charakterystyce przestępczości¹⁵.

¹⁴ Z. Bauman pisze w tym kontekście o zjawisku „miksofobii”, które określa jako „(...) przewidywalną i szeroko rozpowszechnioną reakcję na przyprawiającą o zawrót głowy, mrozącą krew w żyłach i grającą na nerwach różnorodność ludzkich typów i stylów życia, które spotykają się i ocierają o siebie na ulicach współczesnych miast, nie tylko w oficjalnie znanych (i z tej przyczyny omijanych) «złych dzielnicach» albo na «niebezpiecznych ulicach», lecz także w «zwykłych» (czytaj: niechronionych przez «przestrzenie zakazujące») obszarach mieszkalnych” (Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa 2007, s. 120).

¹⁵ Z tego rodzaju argumentacją spotkać się można w pracach kryminologów dokonujących krytycznej analizy oficjalnych uzasadnień idei „masowego uwięzienia”. Tym, co przemawiać ma za zwiększaniem populacji osób uwięzionych – w USA wzrosła ona na przestrzeni ostatnich 30 lat ponad trzykrotnie – jest utrzymująca się, wysoka dynamika wzrostu przestępczości. Tymczasem

Innym nieco sposobem podejmowania problemu „nieuzasadnionego strachu przed przestępczością” będzie angażowanie argumentu zmiany społecznej. Zgodnie z tym stanowiskiem, wzrost poczucia zagrożenia osobistego jest naturalną odpowiedzią na faktycznie niekorzystne zmiany ilościowe i jakościowe w zakresie przestępczości i patologii społecznej. Te jednakże są nie do uniknięcia w obliczu postępujących procesów modernizacyjnych. Negatywne tendencje w dziedzinie bezpieczeństwa są niejako „skutkiem ubocznym” owych procesów (tak jak jest nimi wzrost zapadalności na choroby cywilizacyjne, wzrost liczby wypadków komunikacyjnych, zwiększone zanieczyszczenie środowiska – słowem, wszystkie te formy zagrożeń, które mamy na myśli, gdy zgodnie z U. Beckiem mówimy o wysokorozwiniętym społeczeństwie ryzyka). W realiach polskich opisywany styl argumentacji osiąga inny jeszcze wymiar, skojarzony z rzeczywistością zmiany formacyjnej i związanego z nią postępu procesów demokratyzacji i pluralizmu. Powiada się przykładowo, że to wolność mediów, w tym także swoboda relacjonowania okrucieństwa przestępców – w przeciwieństwie do okresu sprzed 1989 roku – wpływa na fakt, iż poziom strachu przed przestępczością nie odpowiada wielkości realnego zagrożenia. Nieadekwatność rejestrowanego strachu przed patologią polega zatem nie na tym, że nie znajduje on podstaw w sferze obiektywnych zdarzeń, lecz na tym, że przeżywa się go niejako w oderwaniu od szeregu dobrodziejstw wynikających z faktu życia w demokratycznym społeczeństwie: „zapomnijmy o bezpieczeństwie, jakie zapewniać mogło państwo totalitarne, cieszymy się wolnością, nawet za cenę ryzyka, jakie się z nią wiąże”. Jest więc to wersja retoryki odnoszącej się do dramatycznej antynomii wolności i bezpieczeństwa, antynomii której aktualność daje o sobie znać we wszystkich niemal obszarach życia społecznego.

Brytyjski kryminolog S. Cohen jest autorem koncepcji, przy użyciu której większość podejmowanych tu wątków uzyskuje interesujące naświetlenie. Chodzi o przedstawną po raz pierwszy w 1972 roku w książce *Folk Devils and Moral Panics*:

analizy statystyk kryminalnych, uwzględniających współzmienną tak populacji więziennej, jak i liczby przestępstw, ujawniają częstokroć brak istotnych korelacji pomiędzy obydwoma cechami [Por. A. Kuhn, *Incarceration Rates: Europe versus USA*, „European Journal on Criminal Policy and Research” 4(3) 1996, s. 29, 59].

*The Creation of the Mods and Rockers*¹⁶ analizę zjawiska „paniki moralnej”. Jakkolwiek pierwotnie koncepcja S. Cohena odnosiła się do względnie ograniczonego obszaru zjawisk dewiacyjnych, związanych z dość niewinnie – wedle dzisiejszych standardów – objawiającymi się subkulturami *modsów* i *rockersów*, to jej późniejsze losy, głównie za sprawą kontynuatorów, dokumentują możliwość wykorzystania jej także do eksplorowania fenomenów związanych z przestępczością, a właściwie z pewnymi charakterystycznymi postaciami społecznego reagowania na zjawiska przestępcze. Z okresową „paniką moralną” mamy – zdaniem autora – do czynienia wówczas, gdy pewne okoliczności, zdarzenia, osoby lub grupy osób z punktu widzenia interesów społeczności i jej wartości określane są w kategoriach zagrożenia¹⁷. Stan rzeczy wywołujący panikę może prezentować się jako zjawisko nowe lub też coś, co jakkolwiek miało miejsce wcześniej, dopiero teraz, nagle znalazło się w centrum społecznej uwagi. Media przedstawiają zdarzenia w sposób ustylizowany i stereotypowy. Autorytety społeczne i wszyscy prawomyślni obywatele utrzymują moralne barykady. Reprezentujący interes społeczny eksperci ogłaszają diagnozy, wypracowują sposoby rozwiązania problemu lub odwołują się do sposobów już uznanych. Panika może mijać i tym samym ulega zapomnieniu, może mieć też charakter bardziej trwały i wówczas wpływa na zmiany w zakresie prawa i polityki społecznej, może też zmienić sposób, w jaki ludzie postrzegają siebie samych.

E. Goode i N.B. Yehuda przybliżyli możliwość posługiwania się pojęciem „paniki moralnej” jako kategorią analityczną, wyróżniając jej pięć cech dystynktywnych; są nimi:

- zaniepokojenie,
- wrogość wobec sprawców zdarzeń dewiacyjnych,
- szeroki konsensus społeczny w zakresie negatywnej oceny i konieczności reakcji wobec zjawiska,
- nieproporcjonalność – stopień zagrożenia mierzony przesadną reakcją widowni społecznej nie odpowiada faktycznej randze problemu,

¹⁶ Ostatnie, trzecie wydanie tej pracy z obszernym, uwzględniającym aktualny stan refleksji i polemik, wstępem autora ukazało się w 2004 r. (wyd. Routledge).

¹⁷ Por. tamże, s. 1.

- niestałość, ulotność (*volatility*) zjawiska: zarówno sensacyjne medialne przekazy, jak i powodowana nimi panika, pojawiają się nagle i równie szybko potrafią przemijać¹⁸.

Ci sami autorzy określili też zasadnicze sfery występowania „paniki moralnej” ze względu na różnice w obszarze angażowania się głównych „aktorów społecznych”. W tym sensie zjawisko może charakteryzować:

- postawy szerokich grup społeczeństwa,
- styl przekazu medialnego,
- aktywność określonych ruchów społecznych,
- wystąpienia polityków i typ inicjatyw legislacyjnych,
- sposób działania organów kontroli społecznej (głównie policji i sądów)¹⁹.

Od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku Europa Zachodnia i USA były areną następujących po sobie epizodów zbiorowego lęku i oburzenia jako reakcji na niepokojące opinię publiczną zjawiska nonkonformistyczne²⁰. W epoce PRL-u pewne podobieństwa ujawniają efekty kampanii medialnych skierowanych, w różnych okresach, przeciwko: bikiniarzom, cinkciarzom, „niebieskim ptakom” czy hippisom. W bliższych nam czasach także z łatwością dałoby się zidentyfikować charakterystyczne dla „paniki moralnej” mechanizmy (w tym miejscu ograniczmy się do przykładu możliwie najbardziej aktualnych – i względnie „neutralnych” politycznie – wątków „wojny z dopalaczami”).

Koncepcja „paniki moralnej” – na co wskazuje D. Garland²¹ – niesie z sobą pewien bardziej ogólny, czerpiący najwyraźniej z tradycji psychoanalizy, motyw irracjonalnego lęku, czy wręcz hysterii, której faktyczne korzenie sięgają konfliktów rozwijających

¹⁸ Por. E. Goode, N. Ben Yehuda, *Moral Panics: The Social Construction of Deviance*, Oxford 1999, s. 34-49.

¹⁹ Por. tamże, s. 49.

²⁰ E. Czykwin w książce poświęconej zjawisku społecznej stygmatyzacji (*Stygmata Społeczny*, Warszawa 2007, s. 388), przywołując pracę M. O'Donnella (*Introduction to Sociology*, Walton-on-Thames 1997) podaje zestawienie przypadków „paniki moralnej” zogniskowanej na tak różnych zjawiskach, jak np.: subkultura *punk* (l. 70), chuligaństwo stadionowe (l. 60), rewolucja seksualna (l. 60), AIDS (l. 80), molestowanie seksualne dzieci (l. 80), narkotyki (l. 80). Na temat „paniki moralnej” w kontekście teorii stygmatyzacji por. także: A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2004, s. 232.

²¹ Por. D. Garland, *On the concept of moral panic*, „Crime Media Culture” 4 (1) 2008, s. 18.

się na głębszych pokładach społecznego funkcjonowania. Proces kreowania określonych obiektów rzeczywistości społecznej jako źródeł zagrożenia przypomina tu działanie mechanizmu projekcji. Zauważmy, że z podobnym stylem wyjaśniania, w przypadku zjawiska strachu przed przestępczością mieliśmy już częściowo do czynienia (wspomniane wcześniej kwestie złudnych sygnałów zagrożenia, problem „obcego” i „dangeryzacji” odmienności)²². Badacze podejmujący wątki „paniki moralnej”, a definiujący własną rolę w kategoriach społecznego zaangażowania, używają często omawianej tu koncepcji jako narzędzia krytyki pod adresem społeczeństwa, które, będąc niezdolnym do odkrycia rzeczywistych przyczyn niepokoju, oddaje się we władanie irracjonalnych i szkodliwych emocji zogniskowanych na drugorzędnych, z punktu widzenia realnego zagrożenia, problemach społecznych. Nieodmiennie też pojawia się – uprawnione skądinąd – pytanie o to, w czyim interesie (politycznym, ekonomicznym) leży wybuch i utrzymywanie się „paniki moralnej”. Nic też dziwnego, że koncepcja, o której tu mowa, w niedługim czasie od swego powstania wyszła poza scenę sali akademickiej i dostarczyła rekwizytorium używanego w szerszej debacie publicznej²³. W tych warunkach argumentacja pierwotnie skierowana na dyskredytowanie przesadnych reakcji społeczeństwa (i państwa) w stosunku do różnego kalibru zjawisk wykolejenia obyczajowego lub dopuszczalnych prawnie przejawów obyczajowej

²² Zacytujmy w tym miejscu raz jeszcze Z. Bauman. „Ludzie jednakże znają coś jeszcze: jakby strach «drugiego stopnia», lęk, by tak rzec, «przetworzony» społecznie i kulturowo, czy (jak to nazywa H. Lagrange w swoim fundamentalnym studium o lęku) «lęk pochodny», który kieruje ich zachowaniem (najpierw przekształcający sposób postrzegania przez nich świata i oczekiwania kierujące ich decyzjami behawioralnymi) niezależnie od tego czy występuje bezpośrednie zagrożenie. (...). Osoba, która uwewnętrzniła wizję świata opartą na poczuciu niepewności i bezbronności rutynowo, nawet w przypadku braku rzeczywistego zagrożenia, będzie uciekać się do reakcji stosowanych w sytuacji bezpośredniego zetknięcia się z niebezpieczeństwem; «pochodny lęk» staje się lękiem samonapędzającym się” (Z. Bauman, *Płynny lęk*, dz. cyt., s. 8nn). Tym bardziej prawdopodobne staje się w tej sytuacji przeniesienie lęku na widomy przejaw odmienności, tej choćby, którą reprezentują emigranci. Oni też – zdaniem Z. Baumana – „nadają się do tego celu lepiej niż jakkolwiek inna kategoria faktycznych czy domniemyanych złoczyńców. Między imigrantami (ludźmi-odpadami z odległych części świata, którzy trafili na «nasze podwórko») a najdolegliwszym ze wszystkich naszych domowych lęków istnieje rodzaj «pokrewieństwa z wyboru»” (Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004, s. 90).

²³ Por. D. Garland, *On the concept of moral panic*, art. cyt., s. 20.

odmienności, wprzęgnięta została w spór, jaki rozgorzał wokół problemu wzrastającej przestępczości na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w USA.

Tracąc wiele ze swych pierwotnych zdolności eksplanacyjnych, koncepcja „paniki moralnej” ujawniła też pewne charakterystyczne pułapki, w które nietrudno jest wpaść, odnosząc się do zjawiska reakcji społecznej na zjawisko przestępczości. W pierwszym rzędzie daje o sobie znać trudność, z jaką przychodzi interpretować obiektywne, empirycznie udokumentowane dane o negatywnych trendach przestępczości, w kategoriach sztucznie wywoływanego przez media, obliczonego na wzbudzenie irracjonalnego lęku, problemu zastępczego. Obstawanie przy założeniu, że problemem godnym niepokoju jest nie tyle samo zjawisko, co sposób reagowania na nie, byłby przejawem skrajnego idealizmu. I tak też – jako postawa idealistyczna – ocenione zostały próby interpretowania wzrostu wskaźników przestępczości w duchu koncepcji „paniki moralnej” przez grupę kryminologów spod znaku „lewicowego realizmu” (*left realism*)²⁴. Nie jest to jedyna z wątpliwości, jakie budzić może szeroka aplikacja podejścia wywiedzionego z koncepcji „paniki moralnej” w przestrzeni zjawisk związanych z wykołajaniem przestępczym. Jeśli uznać bowiem, zgodnie z założeniami koncepcji, że w grę wchodzi nadmierny lęk, przesadny sposób reagowania na zjawisko dewiacyjne, to jednocześnie pojawia się pytanie o kryterium, które upoważnia do przypisania owej cechy: w którym z konkretnych momentów reakcja społeczna przestaje mieć charakter racjonalny i przyjmuje formy zbiorowej, nacechowanej nieproporcjonalnym do zagrożenia stopniem emocjonalności, wrogiej postawy²⁵. Odstania się w tym miejscu cała problematyczność diagnoz formułowanych nie tylko z pozycji koncepcji „paniki moralnej”, lecz także ze znacznie szerszej perspektywy reakcjonistycznej. Mając to między innymi na względzie, D. Garland powiada słusznie,

²⁴ W opinii D. Garlanda (*On the concept of moral panic*, art. cyt., s. 20) przedstawiciele nurtu *left realism* dokonali tym samym częściowej rewizji poglądów dotychczas dominujących w ramach reprezentowanej przez siebie formacji intelektualnej. Znamiennym jest fakt, że czołowy teoretyk kryminologii lewicowego realizmu – J. Young był autorem określenia „panika moralna” zanim jeszcze związało się ono z nazwiskiem S. Cohena i stworzoną przez niego koncepcją. Nieco więcej na temat „realizmu nowej lewicy” por. A. Giddens, *Socjologia*, dz. cyt., s. 234nn).

²⁵ Por. tamże, s. 21.

że operowanie argumentami wywiedzionymi z omawianej koncepcji, sprowadza się w gruncie rzeczy do czynności stygmatyzowania stygmatyzujących²⁶.

Większość wspomnianych wcześniej strategii demystyfikacji lęku przed przestępczością łączy pewien wspólny element: formułowane w gronie ekspertów, odpowiadają wymogom naukowej racjonalności, demaskują na tej podstawie przekonania i twierdzenia niedające się potwierdzić na drodze weryfikacji empirycznej i logicznego rozumowania w oparciu o założony porządek przyczynowo-skutkowy. Mamy tu do czynienia z sytuacją, w której grupa specjalistów (wyposażonych w zaawansowany aparat analityczny umożliwiający widzenie rzeczy w ich naturalnych proporcjach) oraz w różnym stopniu liczna część społeczeństwa (opanowana przez, z gruntu irracjonalne i niskie moralnie, emocje zbiorowe) różni się zasadniczo, co do sposobu definiowania określonych faktów społecznych. W ramach zarysowanego w ten sposób pola problemowego, prawomocność krytycznej retoryki podnoszonej przez kręgi wtajemniczonych ekspertów nie wydaje się jednak bezdyskusyjna. Szczególnie, jeśli rzecz dotyczy zjawiska tak swoistego jak lęk. Psychologowie, psychoterapeuci zgodzą się prawdopodobnie z twierdzeniem, że strach – także ten, który jest efektem manipulacji, czy wzbudzony przez złudne sygnały zagrożenia – dla osoby, która go doświadcza, jest przeżyciem na wskroś autentycznym. W pewnym sensie ten, kto doświadcza strachu, sam wie najlepiej, że jest się czego bać. W tym kontekście, argumenty wywiedzione z rachunku prawdopodobieństwa, współzmienności trendów czy też operujące kategorią „skutków ubocznych” tracą swoją moc perswazyjną wobec tych, którzy wyrażają obawy o stan bezpieczeństwa. Wśród nich bowiem interpretacja rzeczywistości dokonywać się będzie na gruncie innej zgoła niż naukowa racjonalności. Wziąwszy to pod uwagę, ocena zasadności lęku przed przestępczością – podobnie jak ma to miejsce w analizowanej przez U. Becka sytuacji oceny postrzeganego przez społeczeństwo ryzyka katastrofy ekologicznej – nie musi sprowadzać się wyłącznie do rozstrzygnięcia pomiędzy nauką „racjonalnością wiedzących”, że strach jest bezpodstawny a irracjonalnością „tych, którzy się boją”. Być może wchodzi tu w grę

²⁶ Autor mówi tu wręcz o swoistej zemście środowiska teoretyków w stosunku do nieadekwatnie reagującego społeczeństwa (por. tamże, s. 21).

dwa odmienne – lecz w równym stopniu uprawnione – roszczenia do racjonalności lub też dwa jej rodzaje: racjonalność naukowa i społeczna²⁷. Jeśli tak, to przekonywanie o braku podstaw do lęku zorientowane na przeżywających lęk może być w tym samym stopniu manipulacją, co podsycanie lęku u tych, którzy rzeczywistych powodów, by się bać, nie posiadają.

Pobieżny nawet przegląd stanowisk, jakie w obrębie dyskursu naukowego odnoszą się do kwestii lęku przed przestępczością, pokazuje skalę trudności towarzyszących próbom analizowania zjawiska w sposób wolny od idiosynkrazji wobec „wspólnot irracjonalnego strachu”. Niekiedy rzecz wyrażona jest wprost (np. wówczas gdy w dyskusji na temat stanu bezpieczeństwa, społecznego rygoryzmu moralnego, społecznych postaw punitywnych itp., przywołuje się rezultaty sondaży, z których niezbitcie wynikać ma, że poczucie zagrożenia to atrybut osób gorzej wykształconych, pozbawionych odpowiednich kwalifikacji zawodowych, mieszkańców małych miejscowości, ludzi religijnych). Innym razem, o obecności takiego niezniuansowanego stosunku wobec „bezrozumnej opinii szerokich kręgów”, można wnosić dopiero z tonu całej wypowiedzi, w której przeakcentowany jest na przykład aspekt udziału (a częściej niedostatecznego udziału) ekspertów w stanowieniu rozwiązań praktyki społecznej lub też, gdy zasadnicze wątki koncentrują się wokół postulatu „edukowania społeczeństwa”. To, o czym mowa nie ma nic wspólnego

²⁷ Warto zacytować są dłuższe fragmenty, w których autor *Spoleczeństwa ryzyka* zarysowuje istotę problemu. „Na tym rozróżnieniu [pomiędzy ryzykiem a jego postrzeganiem – M.S.] zasadza się, i jednocześnie wraz z nim upada, monopol na racjonalność definiowania ryzyka, sprawowany przez naukę. Dzięki niemu możliwe jest specyfikowanie różnych rodzajów ryzyka oraz, poprzez autorytet fachowców, jego potwierdzenie w obiektywny i wiążący sposób. Nauka «stwierdza ryzyko», a społeczeństwo «je zauważa». (...) W tym rozdwojeniu świata na znających się na rzeczy i nieznających się, zawarty jest równocześnie obraz sfery publicznej. «Irracjonalność», «odbiegającego od normy» publicznego «postrzegania ryzyka» polega na tym, że w oczach inżynierów większość społeczeństwa zachowuje się jak studenci politechniki podczas pierwszego semestru albo nawet przed podjęciem studiów. (...) Brak akceptacji naukowych definicji ryzyka nie może być podstawą formułowania wobec społeczeństwa zarzutu «irracjonalności», ale wprost przeciwnie – wskazuje na to, że kulturowe przesłanki zawarte w techniczno-naukowych wypowiedziach na temat ryzyka są błędne. Inżynierowie eksperci od ryzyka myślą się co do empirycznej poprawności przyjętych przez nich przesłanek odnośnie do wartości, gdy z góry określają, co dla społeczeństwa wydaje się być możliwe do zaakceptowania a co nie. Mówienie o «błędnym», «irracjonalnym» postrzeganiu ryzyka w społeczeństwie stanowi ukoronowanie tej pomyłki” (U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka*, dz. cyt., s. 74-75).

z teoretycznie uzasadnionym i wyrażającym powinność badacza, krytycznym stosunkiem wobec prób wykorzystywania nastrojów i emocji społecznych przez ośrodki władzy czy opiniotwórcze media. Aczkolwiek w rzeczywistości, elementy obydwu stylów współwystępują często w ramach tego samego stanowiska.

Systematyczna refleksja naukowa, czyniąca swym przedmiotem społeczne reagowanie na zjawiska przestępcze, wydobyć może cały szereg istotnych okoliczności, w których świetle sam fenomen przestępczości prezentuje się jako element rzeczywistości płynnej i wielowymiarowej – tym samym, trudno poddającej się opisowi wyrosłemu z apriorycznych sądów i arbitralnych ocen. Jednocześnie też, na mocy paradoksu, to właśnie w tym obszarze refleksji najłatwiej wpaść w pułapkę specyficznego rodzaju intelektualnego stylu, u którego podłoża leży niechęć i uprzedzenie wobec zbiorowych zachowań i zbiorowych emocji własnego społeczeństwa. To, o czym mowa, nabiera istotnego znaczenia w kontekście przywoływanej niekiedy opozycji figur „intelektualisty” i „klerka”. W opublikowanym przed kilkunastu laty na łamach „Nowej Republiki” tekście A. Bielik-Robson²⁸, konfrontacja obydwu perspektyw doskonale uwypukliła współczesny wymiar, a tym samym aktualność, rozróżnienia. Tym, co – zdaniem autorki – stanowić winno cechę charakterystyczną „klerkizmu”, to właśnie wysiłek odpierania pokusy łatwej dystynkcji w oparciu o krytyczny, stygmatyzujący stosunek wobec „mas” i ich irracjonalnych emocji, wysiłek czyniony w imię jedyne prawa do dystynkcji, jakie daje badaczowi rzeczywistości społecznej dążenie (bo pewnie nigdy umiejętność) do wielostronnego oglądu rzeczy.

Czy taka postawa jest możliwa? W cytowanym już parokrotnie artykule D. Garlanda²⁹, w którym dokonuje on retrospektywnej analizy „konceptu paniki moralnej”, znajduje się fragment, w którym mowa jest o atmosferze, jaka zapanowała w USA po ataku 11 września 2001 roku. Styl i klimat przekazu medialnego, działania instytucji kontroli społecznej, wreszcie zachowania i emocje samych obywateli – wszystko to dawało podstawy, aby sytuacja mogła być analitycznie zdefiniowana przez badaczy i komentatorów w kategoriach „paniki moralnej”. Żaden z teoretyków, związanych z nurtem badań reprezentowanym przez tę koncepcję, nie

²⁸ A. Bielik-Robson, *Klerk i intelektualista: o pokusie pogardy w myśleniu*, „ResPublica Nowa” 144 (5/6) 1999.

²⁹ Por. D. Garland, *On the concept of moral panic*, art. cyt., s. 24nn.

był skłonny jednak przypisać wówczas dominującym reakcjom społecznym takich właśnie cech. Nawet dzisiaj, mimo wytworzenia się odpowiedniego – jak można by sądzić – dystansu czasowego, wielu badaczy uważa za niemożliwe podejmowanie tych, teoretycznie uzasadnionych przecież, analiz.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – STRACH PRZED PRZESTĘPCZOŚCIĄ, PANIKA MORALNA, POPULIZM PENALNY, RACJONALNOŚĆ SPOŁECZNA

SUMMARY

M. SZTUKA, *Communities of Fear. Frightened People and Their Sceptical Observers*

The article is devoted to the issues concerning anxiety experienced in the face of the phenomena of crime and social aberration. Fear as it is in question, constitutes a fragment of experience typical of contemporary societies and is connected with them reaching an advanced level of modernization and globalization processes. Unlike a number of other civilization threats, the fear of crime keeps certain individual features, resulting from a slightly different perception of threat.

The specific character of the fear of crime, the relations which may link it to the more basic sources of anxiety as well as the tendencies to make fear the object of social engineering efforts, are all issues which influence the way of addressing the problem by researchers and commentators. In this context, the author makes a reference to Stanley Cohen's concept of *moral panic*. The dominating style of analyzing the phenomenon, which involves ascribing exclusively irrational character to group reactions and sentimentality, in the light of the distinction introduced by the category of social rationality, reveals significant limitations.

Mariusz Sztuka, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, członek redakcji „Horyzontów Wychowania”. W latach 1992-1998 wychowawca w zakładzie penitencjarnym.